Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 356 **Kraków, Środa dnia 30 Grudnia 1903** **Rok XI.**

OD WYDAWNICTWA.

Wobec nadchodzącego kwartału, upraszamy naszych Czytelników o rychłe odnowienie

prenumeraty.

Warunki przedpłaty pozostają niezmienione i są następujące:

W miejscu kwartalnie z odnoszeniem 7 kor. 20 hal., bez odnoszenia 6 kor.; na prowincji kwartalnie 8 kor. 10 h., miesięcznie 2 k. 70 h.

„GŁOS NARODU“

wychodzić będzie i nadal, oparty na programie narodowym i katolickim, zwalczając szkodliwy wpływ żydowskiego żywiołu.

Dział literacki

będzie znacznie rozszerzony. Pozyskaliśmy dla fejletonu kilka niezmiernie zajmujących powieści, między innemi **„Cygarniczkę“** p. Artura Gruszeckiego, którego utwory cieszą się zasłużoną popularnością.

Powieść ta jest osnutą na tle krakowskiej fabryki cygar i oprócz niezmiernie interesującej treści, porusza doniosłe kwestje społeczne.

Dalej drukować będziemy powieść Odrowąża **„Sonia“**, z życia rosyjskich rewolucjonistów. Czytelnicy nasi mieli już sposobność poznać i ocenić kilka mniejszych utworów tego pióra.

Ostatnią część: **„Potomek Wallensteina“** ukończymy w bieżącym miesiącu.

Zamieszczać będziemy szereg fejletonów **Z dziedziny magji i okultyzmu**, oryginalnie skreślonych.

Oprócz tego posiadamy w tece wiele zajmujących, oryginalnych nowel i powieści.

W dziale przekładów z języków obcych drukować będziemy głośną powieść Bilsego **„Z małego garnizonu“**, która wywołała niesłychaną sensację w całych Niemczech, wykazując, na jak niski poziom moralny upadło społeczeństwo hakatystyczne.

Bezpłatne dodatki powieściowe i bezpłatnie dodawany

„Tygodnik Zakopiański“

dostarczą Czytelnikom wiele zajmującej lektury.

„GŁOS NARODU“

daje najwięcej materjału powieściowego ze wszystkich pism polskich

Również znacznie rozszerzamy **Dział korespondencyjny**, wprowadzając stale korespondencje ze Lwowa, Warszawy, Poznania i Paryża.

Przygotowujemy wreszcie **›Premie książkowe‹**, które wkrótce ogłoszone zostaną.

W ogóle dążymy do udoskonalenia dziennika we wszystkich działach i nie wątpimy, że Czytelnicy ocenią i poprą te nasze usiłowania.

Powitanie mistrza.

Wśród okropnych klęsk narodowych, które spadają na nas nieznośnem brzemieniem od stu przeszło lat — wśród strasznego rozbicia naszej ojczyzny i okrutnego poszarpania naszego narodowego ciała, kiedy rozpacz i niewiara zdają się nieraz opanowywać cały ogół myślący — zsyła nam Opatrzność jako widoczne znaki swej opieki i swej łaski, świetlne, wybrane duchy, wskazujące nam drogę wśród ciemności i wątpliwości, porywające nas ku najwyższym sferom ludzkiej myśli, niosące przed narodem pochodnię wiary w lepszą przyszłość. Tak wiodła nas przed pół wiekiem trójca nieśmiertelnych wieszczów, których błogosławionym spadkiem żyć będziemy jeszcze długie lat szeregi.

Jeden z takich wodzów narodowego ducha, wielki mistrz tonów przybywa dziś do starożytnej stolicy Polski, aby rozjaśnić nam potęgą harmonji bezbarwną szarość codziennego życia i złożyć na ołtarzu dobra ogólnego świetną i hojną ofiarę. Witamy Paderewskiego nietylko jako genjalnego muzyka, który sławę imienia polskiego rozniósł po obu półkulach, ale także jako szlachetnego obywatela, górnie pojmującego obowiązki swoje wobec kraju i społeczeństwa. A tem serdeczniejsze, tem gorętsze należy mu się powitanie, że on od społeczeństwa doznał tylko o-



IGNACY PADEREWSKI

bojętności — od jednostek nawet krzywd dotkliwych... Paderewski o tem nie pamięta, bo należy do tych ludzi, których patrjotyzmu nie nadwerężył i nie osłabi osobista uraza. Więc stary Kraków wita go w swych murach jako drogiego gościa, jako genjalnego artystę, jako niepospolitego filantropa. Słuchacze zachwyceni obsypią go kwiatami i oklaskami, a wdzięczne serce ogółu odczuje mistrz w żalu tych wszystkich, którym nie będzie dano widzieć go, słyszeć i podziwiać.

Rosja i Japonja.

II. Rosja i Japonja prowadziłyby wojnę z pewnością długo i zaciekle. Jaki mógłby być wynik? Pozornie większe widoki zwycięstwa ma Rosja, lecz wygodne położenie geograficzne Japonji wyrównywa dysproporcję sił wojennych.

Japonja nie może wystawić więcej, jak 500 tysięcy żołnierzy, dobrze wyćwiczonych, naprzeciw armji rosyjskiej, liczącej na stopie wojennej trzy miljony żołnierzy. Lecz za to może Japonja nader szybko zmobilizować 250.000 żołnierzy na widowni samegoż konfliktu. Tymczasem Rosja rozporządza obecnie na dalekim Wschodzie najwyżej ośmdziesięciu tysiącami wojska.— Ta armja mogłaby otrzymać posiłki koleją syberyjską, lecz przewiezienie większej ilości wojska, żywności i materjału wojennego koleją jednotorową zajęłoby z konieczności kilkanaście tygodni. Tymczasem przeciwnik mógłby rozpocząć kroki zaczepne, zająć Koreę i odosobnić zupełnie Port Artur, przeciąwszy połączenie kolejowe. Lecz wykonanie tego strategicznego planu zależnem jest od jednego warunku, niesłychanie ważnego, Japonja musiałaby być panią morza.

Zrozumiano to doskonale w Rosji i od kilku miesięcy rząd z dziwnym pośpiechem pomnażał siły morskie na wodach japońskich. Wszystkie świeżo wykonane okręty posyłano tam natychmiast. Cyfry pokażą, z jakim wysiłkiem pracowano. W grudniu 1902 miała cała flota rosyjska na azjatyckim wschodzie tylko 87.000 ton, dziś ma ich 178.000. Wykluczywszy kilka kanonierek starego typu, nieprzydatnych w wojnie i parę okretów szkolnych i transportowych ma flota rosyjska: 8 pancerników, 3 krzyżowniki pancerne, 7 krzyżowników zwyczajnych i kilkanaście kontrtorpedowców. — Trzy pancerniki „Petropawłosk“, „Połtawa“ i „Sebastopol“ są wspaniałemi budowlami o 11.000 ton. Puszczono je na morze w r. 1894, mają doskonałą artylerję, ale szybkość ich wynosi tylko 17 węzłów na godzinę, przez co jako materjał wojenny schodzą na drugi plan.

„Carewicz“ i „Redwisan“, świeżo zbudowane, mają 13 000 ton, 18 węzłów na godzinę, po cztery działa 305 milimetrowe, dwanaście po 152 milimetrów i dwadzieścia 76-milimetrowych. „Dereswit“, „Pobieda“ i „Gromoboj“ mają dużą szybkość po 20 węzłów i stare ciężkie działa. Z trzech krzyżowników pancernych najlepszym jest nowy „Bojan“ o 6 800 ton, 22 węzłach, 2 działach o 203 milimetrach, ośmiu 152-milimetrowych i dwudziestu 76 milimetrowych. Dwa inne „Ruryk“ i „Rosja“ są starego typu mają artylerję średnią i źle są zabezpieczone przeciw nowożytnym pociskom.

Z siedmiu krzyżowników pięć ma blisko 6000 ton, po 23 węzły, uzbrojonych działami o 152 i 76 milimetrach. Zupełnie świetne są nowe dwa okręty, służące dla oświetlania eskadry, lekko uzbrojone, o szybkości 25 węzłów.

Eskadra rosyjska jest więc bardzo potężna, ale brak jej dobrej organizacji, zrównoważenia między pierwszo- a drugorzędnym materjałem. Pod tym względem flota japońska, mniejsza liczebnie, stoi od rosyjskiej znacznie wyżej. Organizacja jest świetna, a niektóre pancerniki doskonałością przewyższają najlepsze i najświeższe kreacje angielskie. Składa się więc flota japońska z sześciu nowoczesnych okrętów linjowych i sześciu nowoczesnych wielkich krzyżowników. Chyżość najpowolniejszego okrętu wojennego, która decyduje o ruchach całej floty, wynosi 18

i pół węzła na godzinę, gdy najszybsza chyżość krzyżowców dosięga 23 węzłów.

Okręty linjowe „Jaszima“ i „Fudżi“ mają po 12.300 ton objętości. Są to najmniejsze i najstarsze okręty linjowe japońskie, chociaż dopiero w roku 1896 spuszczone zostały na morze. Okręty „Mikasa“, „Hatfuse“ i „Asahi“ mają po 15.000 ton objętości i zbudowane zostały w r. 1889/1900. Uzbrojony jest każdy z tych pancerników w 4 działa 12-calowe. „Fudżi“ i „Jaszima“ mają oprócz tego po 10 sześcio-calowych dział. Wszystkie nowsze okręty japońskie uzbrojone są w szybkostrzałowe działa Armstronga. Liczba załogi waha się pomiędzy 600 a 935.

Japońskie krzyżowniki pierwszej klasy: „Iwate“, „Asuma“, „Jakumo“, „Idsumo“, „Takiwa“, „Asama“, zbudowane są w okresie od 1898 do 1900 roku. Objętość każdego z nich wynosi około 9000 ton, a chyżość od 18 do 23 węzłów. Uzbrojenie ich jest jednolite. Każdy z tych krzyżowników ma na pokładzie po 4 działa ośmiocalowe i odpowiednią liczbę dział mniejszego kalibru. Załoga wynosi od 482 do 672 głów. Wszystkie okręty japońskie z wyjątkiem krzyżownika „Jakumo“ zbudowanego w Szczecinie, są pochodzenia angielskiego. Japonja więc rozporządza flotą bojową o objętości 142.876 ton i chyżości 14 węzłów na godzinę. Obok tej floty bojowej Japończycy wysłać mogą na morze 4 krzyżowce drugiej klasy, 14 krzyżowców trzeciej klasy, 14 kanonierek opancerzonych, 20 kontrtorpedowców i 18 łodzi torpedowych pierwszej klasy.

Rosja nie posiada rezerwy, i w tym celu przygotowuje nową eskadrę w Bizercie; Japonja zaś posiada flotę drugorzędną, świetnie zorganizowaną. Wreszcie posiada Japonja tę wyższość, że ma do rozporządzenia kilkadziesiąt arsenałów, podczas gdy Rosja ma tylko dwa; jeden we Władywostoku jest przez zimę otoczony dokoła lodami i niedostępny, drugi w Porcie Artura nie jest skończony, i mimo, że prace około budowy prowadzą się gorączkowo, nie prędko jeszcze będzie gotowy.

Jak widać z tego zestawienia sił zbrojnych, ma Rosja wszelkie powody do zwlekania wojny. Zresztą pomyślną okolicznością dla Rosji jest zima, która pozwala na uzupełnienie przygotowań i dokompletowanie floty. We wszystkich dokach rosyjskich pracuje się gorączkowo. Tymczasem japońskie doki stoją puste. Wielki plan zbrojeń morskich, wypracowany zaraz po zakończeniu wojny z Chinami, został niedawno wyczerpany, nowy plan jest właśnie w robocie, lecz nimby był wykonany, nim znalezionoby pokrycie, upłynęłoby kilka lat i w tym czasie wyższość floty japońskiej nad rosyjską przepadłaby, może raz na zawsze. Tę okoliczność też wyzyskują główne szowiniści japońscy, nalegając na rząd, by nie wypuszczał z rąk korzystnej sposobności do zwalczania rosyjskiego niebezpieczeństwa.

Gabinet Hohenwarta.

Schaeffle. — Ministerjum „karnawałowe.“ — Jego rodowód polityczny. — Członkowie gabinetu. — Habietinek. — Jireczek. — Holzgethan. — Upadek. — Koleje byłych ministrów.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Z Schaefflem wszedł do grobu przedostatni członek gabinetu hrabiego Hohenwarta, który mimo krótkiego istnienia wyrył się głęboko w pamięci obywateli. Jedni wspominają go z nienawiścią i gniewem, inni — a jest to większość ludów — z uznaniem i z żalem zarazem, iż nie danem było owemu rządowi dokończyć pracy rozpoczętej.

Gabinet hrabiego Hohenwarta przyszedł do steru dnia 7 lutego 1871 r. podczas karnawału. Stąd przeciwnicy ochrzcili go mianem „Faschings-Ministerium“ (gabinet karnawałowy), chcąc zaznaczyć w ten sposób, iż cały ten system jest właściwie figlem maskaradowym, który się skończy w zapusty.

Hohenwart brał władzę z rąk Alfreda hr. Potockiego, który ustępował, ponieważ nie udało mu się nakłonić Czechów do zaprzestania abstynencji i do wstąpienia do Rady państwa — Podróż Potockiego wraz z Smolką do Pragi Czeskiej, podjęta celem poprowadzenia układów z przywódcami Czechów, skończyła się na niczem. Potocki już w październiku 1870 r. poprosił o dymisję. Monarcha przecież zwlekał.

Zmiana osób wydawała mu się niedostatecznem lekarstwem na trudności wewnętrzne. Nadto trzeba było wciągnąć w rachubę zmiany, jakie się rozegrały tuż o ścianę w Niemczech. Całe Niemcy pod sterem Prus wyległy na pola Francji, święcąc szereg tryumfów wojskowych, które się zmieniały w tryumfy narodowe. A te tryumfy narodowe olśniewały Niemców austrjackich. W Wiedniu, w Gracu, w Pradze, gdzie pod owe czasy niemczyzna była silniejszą, niż teraz, w setkach miast niemieckich w Czechach, na Śląsku, w Styrji, w Karyntji, w obu arcyksięstwach święcono zwycięstwa niemieckie, niby własne. Pozawiązywały się komitety, nietylko zbierające szarpie i pieniądze dla rannych, lecz uświetniające muzyką, śpiewem, deklamacją i... pochłanianiem beczek piwa pogrom Francuzów, plany Moltkego i Bismarcka.

W Burgu wiedeńskim patrzano z obawą na te objawy łączności niemieckiej. Nie wiedziano, na czem się one skończą. Gdy więc dnia 18 stycznia 1871 r. w zwierciadlanej sali Zamku Wersalskiego ogłoszono króla Wilhelma Pruskiego cesarzem niemieckim i gdyby to Niemcy austrjaccy zaczęli wiwatować, jak gdyby to był ich cesarz, — zdecydowano się przypomnieć im w sposób bardzo dobitny, że nie oni jedni tworzą Austrję, że przeciwnie większość ludów Austrji, Słowianie patrzą wrogo na wszystko, co zaszło na polach Francji i w salach Wersalu.

Oto rodowód polityczny gabinetu Hohenwarta.

Sam Hohenwart, potomek rodu, który stał oddawna w służbach cesarskich, wychowaniec Terezjanum, gdzie stale bywał pierwszym uczniem, wyborny i sprężysty urzędnik administracyjny, był wybitnym talentem politycznym. Tekę sprawiedliwości oddał drowi Habietinkowi, profesorowi uniwersytetu wiedeńskiego, Czechowi z pochodzenia, który przecież, jak to się często u Czechów zdarzało w połowie XIX wieku, miał się za Niemca, a raczej za Austrjaka. Tekę oświaty wziął także Czech, ale Czech-patrjota, Jireczek, radca ministerjalny w ministerjum wyznań i oświecenia publicznego, ongi protegowany Leona hr. Thuna. Oni obydwaj polecili hr. Hohenwartowi na ministra handlu dra Schaeffiego, rodem z Wirtembergji, przez lat dziesiątek (1850—1860) dziennikarza, potem profesora ekonomji politycznej zrazu w Niemczech, potem w Wiedniu.

Ministrem obrony krajowej został jenerał-major Scholl; ministrem skarbu szwagier Ignacego Plenera, a wuj Ernesta, Holzgethan, centralista z krwi i kości, lecz zbyt łapczywy na urzędy, by miał odmówić teki ministerjalnej choćby w gabinecie o wręcz przeciwnym programie.

W marcu wreszcie powołał Hohenwart do łona gabinetu Kazimierza Grocholskiego jako pierwszego ministra galicyjskiego.

Schaeffle grał wielką rolę w tym gabinecie. Jako dziennikarz z krwi i kości kierował całą prasą oficjalną.

Jako demokrata chodził nawet po otrzymaniu nominacji na ministra w kalabrezie, czarnym kapeluszu fantazyjnym o wielkich skrzydłach. Proszę sobie wyobrazić: cesarsko-królewski minister w kalabrezie, którego posiadanie jeszcze przed laty piętnastu za Bacha wystarczało do dostania się na listę policyjnie podejrzanych!

Po dziewięciu miesiącach istnienia gabinet federalistyczny runął. Nie pod naporem własnych błędów, boć powierzone mu zadanie przeobrażenia Austrji w federację zaczął wybornie przeprowadzać. Obaliły go intrygi pruskie, które się posłużyły, jako narzędziem, księciem Albertem Saskim, obalili go Madziarzy, ponieważ ówczesny prezes ministrów węgierskich Andrassy, fałszywie utożsamiał interesy madziarskie z interesami centralistów niemieckich. Centraliści dorwali się jeszcze raz władzy...

Członków gabinetu federalistycznego ukarano oznakami największej niełaski. Traktowano ich niby proskrybowanych. Tylko Holzgethan, jako centralista i szwagier Plenera, otrzymał zaopatrzenie w postaci urzędu ministra skarbu wspól-

PIERWSZE KROKI

przez

S. KONDRATOWICZA.

31 (Ciąg dalszy).

Wiemy, że stało się inaczej.

W miarę zbliżania się terminu ślubu, Lipnowski mniej czasu poświęcał swojej narzeczonej, a coraz częstsze odbywał konferencje z Talickim.

Po każdej takiej konferencji, Talicki wychodził z gabinetu, zgnębiony wielce i czulej niż zwykle całował i pieścił Janię, która, jakby przeczuwając coś złego, tuliła się doń trwożliwie.

Nareszcie pewnego dnia, Lipnowski po długiej rozmowie z Talickim, przy której tym razem była obecną i matka Jani, pojechał, niepożegnawszy się nawet z Janią i nie powrócił więcej.

Po jego odjeździe w domu zapanowała atmosfera pogrzebowa...

Wieczorem matka Jani, przycisnąwszy ją do siebie, rzekła z oburzeniem wielkiem:

— Ten człowiek niegodny czyhał tylko na pieniądze. Chciał nas obedrzeć zupełnie, wyzuć z własności, daliśmy też mu odprawę, na jaką zasługiwał...

Dziwną jest natura ludzka...

Jania, która w głębi serca wzdychała skrycie do wyzwolenia się z narzuconego sobie i trwogą przejmującego związku, teraz gorzko płakała.

Zawód, jaki ją spotkał, dotknął ją okrutnie, wstrząsnął całą jej istotą duchową, obraził najtkliwsze uczucia jej serca, godności kobiecej, zgnębił ją i upokorzył.

Jania, trawiona tęsknotą i cierpieniem, zamknęła się w sobie i całe dnie spędzała samotnie na gorzkich rozmyślaniach lub czytaniu książek, które pochłaniała chciwie, przeżywając z bohaterkami i bohaterami powieści ich radości i cierpienia.

Sprawiało to jej ulgę, uroźmaicało ciszę i samotność. Tak upłynęła długa, smutna jesień.

W ciągu tego czasu zmieniła się bardzo: nie było to już młode, śmiejące się do życia i patrzące na świat różowo — dziewczątko, lecz istota dojrzała duchowo, z doświadczeniem wypróbowanem goryczami życia, które na jej pobladłej twarzyczce pozostawiły piętno powagi i cichego smutku.

Nie miała już nawet żalu do matki i stała się dla niej, jak dawniej, kochającą i uległą córką.

W jednym tylko potrafiła utrzymać swą niezależność i wolę: w unikaniu wszelkich rozrywek towarzyskich, zabaw i licznie jszych zebrań.

I wytrwała w tem rok przeszło.

Po upływie jednak całego roku, pani Talicka, nieprzestając troszczyć się o przyszłość swego dziecka, zdecydowała, że trzeba koniecznie wybrać się na karnawał do Warszawy. Zjazd zapowiadano wielki. niepodobna, żeby się ktoś odpowiedni nie trafił dla Jani.

Myślała z początku o Dłuskim, — a nawet z wielką ostrożnością wspomniała o nim córce.

Ta jednak, na sam dźwięk tego nazwiska, oblała się żywym rumieńcem i powiedziała.

— Proszę, mateczko, nie mów mi o nim!... Nigdy!... prędzej zostanę starą panną.

— Biedne dziecko... ona kocha go jeszcze!.., powiedziała do siebie pani Talicka i zdecydowała, że w razie, gdy nic lepszego nie zdarzy się, można będzie nawiązać z nim zręcznie dawne stosunki.

Przygotowania do wycieczki karnawałowej trwały dosyć długo i dopiero w końcu stycznia państwo Taliccy przyjechali do rozbawionej już w całej pełni — Warszawy.

* *
*

Świetny bal w resursie kupieckiej sprowadził „całą Warszawę“, wskutek czego był tłok nie do opisania, a przepełnione galerje groziły katastrofą; mimo to, bawiono się wybornie, wykonywając na przestrzeni każdych dwóch kwadratowych łokci najzawilsze figury kontredansowe.

Było już po północy, gdy do jednej z sal bocznych wszedł Edmund Dłuski.

W całej jego powierzchowności zaszła zmiana wielka: regularne rysy jego twarzy, wydłużyły się, jakby po ciężkiej, a długiej chorobie; ramiona opadły nieco, wskutek czego klatka piersiowa zdawała się wgłębioną, a plecy zgięte, oczy jego miały wyraz wielkiego znużenia i przygnębienia.

Zato w stroju jego widoczną była wielka dbałość i staranność.

Szedł przez salę, niezwracając uwagi na siedzące grupy osób i przesuwające się pary, nie widząc znajomych, którzy z pewnem zdziwieniem nań patrzyli, jakby pytając wzrokiem, dlaczego nie chce ich powitać.

On zdawał się nie uważać na nic... był jeszcze pod zbyt świeżem wrażeniem przykrej sceny, która pozostawiła w nim cierpkie uczucie niesmaku i niezadowolenia.

Scenę tę wywołała pani Irena.

Słodkie początkowo więzy, nałożone przez nią, oddawna już ciężyły mu, jak kajdany; jeśli je nosił dotąd, to jedynie przez uczucie delikatności, a więcej jeszcze przez słabość woli, która nie pozwoliła mu na uczynienie stanowczego kroku i wyzwolenie się z pęt nieznośnych.

Od pewnego czasu pani Irena prześladowała go napadami urojonej zazdrości, co męczyło go niewypowiedzianie, osłabiając resztki sympatji i tego przyzwyczajenia, dzięki któremu jedynie nie nastąpiło dotąd zerwanie zupełne.

Edmund wszakże przeczuwał, że ta chwila, prędzej czy później, nadejść musi, gdy struna wzajemnych ustępstw zanadto się przeciągnie.

Stało się to wreszcie dzisiejszego wieczora.

Była to jedna z tych scen, w których kobieta w zaślepieniu wielkiem traci poczucie samowiedzy i godności własnej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nego. Innych wbrew tradycji pozostawiono bez urzędu. Dopiero Taaffe wynagrodził tę niesprawiedliwość. Hohenwart został prezesem najwyższej Izby obrachunkowej, Habietinek znowu tylko prezesem senatu w trybunale najwyższym. Schaeffle wyniósł się do Stuttgartu, Jireczek do Pragi, gdzie leży na Wyszehradzie.

Z członków gabinetu Hohenwarta żyje jeszcze dr Habietinek, jako pierwszy prezes najwyższego trybunału sądowego.

Z naszych i obcych obyczajów.

II. Niegdyś obdarzano dziatwę w dzień św. Mikołaja. W Holandji dzieci w wigilję dnia tego i dziś jeszcze stawiają pod oknem puste talerze, nazajutrz zaś znajdują na nich słodycze i zabawki. Również w Holandji, a także we Francji i w Holsztynie dzieci nawiedza św. Mikołaj w szatach biskupich, z giermkiem Rupertem;— grzeczne otrzymują podarki, krnąbrne — rózgę.

W Brandeburgji w wigilję Bożego Narodzenia obchodzi starzec... Dzieci, umiejące katechizm i pacierz, otrzymują jabłka i orzechy; nieuków tnzuje workiem napełnionym popiołem.

U nas w tym dniu odwiedza chaty Józef stary z torbą i dzwonkiem; wyszukuje on dzieci i egzaminuje je z pacierza, karcąc nieuków, a nagradzając pilnych. W niektórych miejscowościach parobcy przebierają się w maski i kożuchy i na wywrót. Jeden niesie gwiazdkę ruchomą, wewnątrz oświetloną, a inny bicz, wreszcie inni jeszcze niosą kosze z jabłkami i piernikami. Egzaminują dzieci z katechizmu i pacierza, każą im przez kij skakać: pilne i zręczne dostają przysmaki; nieuki i niezgrabne muszą kij całować i zadawalać się zgniłem jabłkiem lub surowym kartoflem.

Dostawały tedy ich dzieci domki z całem urządzeniem, z komnatami, kuchniami, łaźniami, zaopatrzonemi we wszelkie sprzęty niezbędne, nader starannie odtworzone. Były to kosztowne bawidełka, za które płacono tysiące dukatów.

Norymberga od wieków celowała wyrobem zabawek, dostarczała je nawet rodzinom monarchów. Godfryd Hautsch zrobił w 1660 roku dla delfina Francji całą armję ze srebra, posiłkując się wzorami. Były to lalki ruchome, które wykonywały za nakręceniem sprężyny różne ewolucje.

Drugie miejsce po Norymberdze zajmował Augsburg; wyrabiano tam lalki strojne w jedwabie i aksamity, używając do wyrobu złota, srebra, alabastru, wosku i drzewa.

Przemysłowcy ówcześni traktowali wyrób zabawek, jako gałąź sztuk pięknych; rzemieślnik musiał naprzód fabrykantowi dać model zabawki.

W Warszawie pierwszą fabrykę otwarto w 1826 r., a dopiero przed kilkoma laty za Warszawą podążył Kalisz. Na wsiach niektórzy włościanie wyrabiają zabawki dla dzieci mniej wybrednych, ale dotychczas niemal wszystkie te cacka, jakie widzimy w handlu, są wyrobem niemieckim i dlatego zabawki te nie odpowiadają należycie swemu zadaniu pedagogicznemu.

Zwyczaj obdarzania dziatwy w Boże Narodzenie przyszedł od Niemców. Najgłówniejszą rozkoszą maleństw są zabawki, które znali już starożytni. Przed Narodzeniem Chrystusa wyrabiano je z bronzu lub gliny palonej; najpowszedniejszą z zabawek była lalka, którą znajdują w grobowcach staro-egipskich, przy mumjach dzieci.

W Indjach dzieci bawiły się lalkami z kości słoniowej; w Grecji starożytnej i Rzymie lalki były wyrobem artystycznym. W Norymberdze przed 40 laty, przy zrywaniu starych bruków, znaleziono mnóstwo lalek glinianych, pochodzących z XIV. stulecia, wyobrażających przeważnie rycerzy w pancerzach.

W wiekach średnich zabawki nie były wykwintne: dla dzieci rodzin mniej zamożnych wystarczały grzechotki i lalki z gliny, zwierzęta z tegoż materjału lub z drzewa, wszystko jaskrawo pomalowane.

Dla królewiąt, książątek i dzieci senatorów, przygotowywali zabawki specjalni artyści; wyobrażały one turnieje, łowy, pałace, zamki i t. p. Bogaci mieszczanie kierowali się względami praktycznymi; starali się za pomocą zabawek kształcić smak artystyczny w dziecku, przyzwyczajać je do czystości i porządku.

ZE SWIATA.

Olbrzymie dziecko. — Zegarek Ojca św. — Gwiazdka w białym Domu.

Olbrzymie dziecko. Pomimo, że nauka elementarna jest obowiązkową w Anglji, jednak zdarzył się niebywały fakt, aby dziecku wzbroniono wstępu do szkoły. Odsądzonym od wiedzy jest 6-letni syn wyrobnika, zamieszkałego na przedmieściu Peckham w Londynie. Ma on 4 stopy wysokości, 44 cali szerokości w piersiach i waży 240 f. Ma się rozumieć w oddziale sześcioletnich dzieci, niema ławki odpowiedniej dla takiego olbrzyma. Chłopak nie jest wcale tłustym, ma tak silnie rozwiniętą muskulaturę, że z łatwością podnosi dorosłe osoby. Jask nie zdradza ochoty do nauki; jeżeli nie śpi, co jest jego głównem zajęciem, to pokazuje różne sztuki. Z łatwością podnosi 50 funtów, popisując się na ulicach swoją nadzwyczajną siłą, zarabia sporo pieniędzy. Nie przyjęto go do szkoły pomiędzy innemi i dlatego, że odwracałby uwagę swoich towarzyszów od nauki i że przy lada zatargu z nim, życie dziatwy byłoby wprost wystawione na niebezpieczeństwo.

* * *

Zegarek Ojca św. Pius X. jak opisuje „Gaulois“ przyjmował w tych dniach magnra Scalabriniego, biskupa Piacenzy. W toku rozmowy Ojciec św. wyjął swój zegarek, stary, niklowy, zupełnie już poczerniały. Spostrzegłszy to, biskup uśmiechnął się, a wobec długoletnich bliskich stosunków, jakie go łączyły z dawnym kardynałem Sarto, ośmielił się powiedzieć: „Ojcze święty, proszę o pozwolenie zamiany zegarka mego na zegarek Waszej Świątobliwości... Obaj na tem zyskamy“. Przy tych słowach wyjął z sutanny złoty remontoir i podał go Ojcu św.

— Co ja miałbym się rozstać z moim zegarkiem niklowym? — zawołał Ojciec św. „Nigdy! To pamiątka po matce mojej, wskazał godzinę jej śmierci. Ma dla mnie nieoszacowaną wartość i nie rozstałbym się z nim za nic w świecie“.

* * *

Gwiazdka w Białym Domu. Zwyczajem amerykańskim, dzieci prezydenta Stanów Zjednoczonych nie obchodzą gwiazdki w wigilję, jak u nas, lecz w dzień Bożego Narodzenia Już na kilka tygodni przed nadejściem dnia tego wielkiego napływają do Białego Domu ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych posyłki od krewnych, przyjaciół i wielbicieli prezydenta, zawierające zabawki najrozmaitsze. Posyłki te odbiera pani Roosevelt i umieszcza w oddzielnym, strzeżonym pilnie pokoju. W miarę zbliżania się Bożego Narodzenia, pokój ten przybiera postać prawdziwego sklepu zabawek. Kładąc się spać w wigilję uroczystości, dzieci zawieszają u kominka pokoju dziecięcego swoje pończoszki, odwieczna bowiem legenda anglo-saska powiada, że w noc tę wchodzi przez komin do pokoju anioł i zapełnia pończoszki grzecznych dzieci podarunkami. Nawet najstarsza córka prezydenta, piękna i głośna w Stanach Zjednoczonych Alicja, nie uchyla się od tej formalności. Ma się rozumieć, że w oryginalnych owych woreczkach pomieścić się dają zaledwie najmniejsze zabawki, to też większe ustawia się kołem przy każdej pończosze. Czynności tej dokonywa z żoną prezydent Roosevelt osobiście, kocha bowiem świat dziecięcy i zajmuje się jego sprawami gorąco. Już o świcie zrywają się dzieciaki z łóżek, aby zobaczyć, co im anioł przyniósł, o świcie również dążą do pokoju dziecięcego państwo Roosevelt, aby nacieszyć się radością dzieci. Wieczorem zjawia się w pokoju dziecięcym wspaniała choinka. Zwyczaj urządzania jej wprowadzili do Ameryki Niemcy. Wogóle cały czas wakacji świątecznych poświęca prezydent rodzinie. Bawi się z dziećmi, zapominając całkiem o sprawach państwowych. Tylko najbliżsi przyjaciele i krewni zapraszani są wówczas do stołu Panie

POTOMEK WALLENSTEINA

(sceny z życia finansiery)

przez

WERYTUSA.

60 (Ciąg dalszy).

— Panie Suczyński, te pan nawet przed obcemi osobami, nie mającemi nic wspólnego z naszym konsulatem, zdradzasz tajemnice stanu! ?— ze zgrozą wykrzyknął Waldstein.

— Ależ, panie prez.... chciałem powiedzieć: konsulu, tu żadnych osobliwych tajemnic niema; tu poprostu... Jest zresztą z drugiej strony do słowny, ołówkiem zrobiony, przekład depeszy.

Waldstein czytał półgłosem:

„Domagać się uwięzienia Henryka Fingerhuta, przebywającego w Warszawie handlarza żywym towarem, oskarżonego tu o przestępstwa kryminalne, fałsze i kradzieże. Dokumenty najbliższą pocztą będą wysłane“.

Waldstein, mimo całego nastroju... mundurowego, zaczął podskakiwać radośnie i wołać:

— To mój rywal taki ptaszek? To ów domniemany drugi konsul paragwajski jest handlarzem żywego towaru? Ha ha! ha!

— Mieciu, a mundur! — upomniała zgorszona pani Hortensja.

Konsul, opamiętawszy się w jednej chwili, spoważniał.

— Hm... powiadasz panie Suczyński, żeś telefonował do policji?

— Ażeby na żądanie pana konsula natychmiast Fingerhuta uwięziono.

— Telefonowałeś pan wyraźnie, na żądanie?

— Na żądanie jaśnie wielmożnego konsula rzeczypospolitej paragwajskiej, uwierzytelnionego w Warszawie, wzywam, ażeby...

— Dosyć, więcej mi nie potrzeba. Uczyniłeś pan dobrze, panie Suczyński. Wyjątkowe okoliczności tłomaczą samowolne otwarcie depeszy, no i... tam dalej... Powinienbym w tym wypadku tak postąpić, jak pewien wielki wódz... zdaje mi się, że Napoleon, a może sam wielki książę na Żeganin, mój przodek Wallenstein... Pan wiesz, co ten wódz powiedział jednemu oficerowi, gdy ten wbrew jego rozkazom, zeszedł podczas bitwy ze stanowiska i... zdobył wielkie działo?

— Nie słyszałem, panie prez... to jest panie konsulu.

— Powiedział: za to, żeś zdobył działo, awansuję cię na pułkownika, a za to, żeś się dopuścił niesubordynacji, każę cię rozstrzelać.

— Jakie to wzniosłe, „superbe, magnifique“, nieprawdaż „chère princesse“ — szczebiotała po dawnemu pani Hortensja.

— „Oui grande mère“ — szepnęła, smutnie się uśmiechając, Iza.

— Panie Suczyński — ciągnął dalej Waldstein — ja panu za energiczne rozporządzenie udzielam pochwałę, a za niesubordynację — naganę... Skończyłem. Cóż panu z ratusza odtelefonowali?

— Że niebawem Fingerhuta sprowadzą, ale żeby i pan konsul zaraz tam przyjechał.

— To ja mam się do niego aż na ratusz fatygować? — z grymasem rzekł Waldstein.

— Taka procedura, panie konsulu.

— No dobrze, pojadę. Ale gdzie moja szpada, Horciu? A nowy kapelusz z pióropuszem? Będą mi się kłaniali, będą honory oddawali...— Ach, jaka szkoda, że wy tego nie możecie zobaczyć! Fingerhut handlarzem żywego towaru! Ha! ha! ha! — A Brudkiewicz już go ogłosił moim następcą, konsulem paragwajskim! Dam ja wam teraz konsula... ha! ha! ha! To przyjemna niespodzianka przed samym jubileuszem.

Iza z trudnością hamowała śmiech, a pani Hortensja odchodzącego małżonka upominała:

— Tylko ty Mieciu nie zapomnij, że jesteś w mundurze...

* * *

XVIII.

— Więc zaczynamy, panie Suczyński.

— Jestem gotów, panie konsulu.

— Jaki znów konsul? Tu przecież chodzi o uroczystość jubileuszową prezesa Disconto, a nie o Paragwaj.

— Prawda, ale że przed chwilą mieliśmy do czynienia z tamtą sprawą...

— I jakże się skończyło, Mieciu, nic mi nie powiedziałeś...

— Niech w tym wypadku pan Suczyński zda pani prezesowej, to jest... jak w tym wypadku, konsulowej, relację, a ja sobie jeszcze jedną mowę odczytam.

Totumfacki Waldsteina rozpoczął długie opowiadanie od tego, jak konsulowi paragwajskiemu składano honory i jak następnie Fingerhut zaczął się bardzo stawiać.

— Mam paszport w porządku, nikt mi nie potrafi nic dowieść; a jeżeli rząd paragwajski— prawił — zażądał telegraficznie, aby mnie uwięzić, to jest tylko sprawa polityczna.

— Handel żywym towarem należy do polityki? — zapytała naiwnie pani Hortensja.

— On się też, proszę pani konsulowej, do tego nie przyznawał; dowodził tylko, że w Paragwaju są stronnictwa, że widocznie teraz stanęli u steru rządu jego przeciwnicy polityczni i chcą mu na złość zrobić, wymyślając takie plotki.

— I cóż na to Mieciu, chciałam powiedzieć: nasz konsul?

— Pan konsul ani na chwilę nie tracił zimnej krwi i co chwila pytał:

— Czy już skończyłeś, panie Fingerhut?

— Ale on, zaledwie odsapnął, znów prawił jedno w kółko o zaburzeniach różnych partyj w Paragwaju, o tem, że go nawet chciano promować na kandydata do objęcia prezydentury rzeczypospolitej paragwajskiej.

— A to bezczelny kłamca! I Mieciu, powiadasz pan?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

z kół dyplomatycznych posyłają prezydentowej kwiaty i powinszowania. Dyplomaci składają prezydentowi krótkie wizyty.

Wojna białej i czerwonej róży.

Z Krowodrzy piszą nam: Jest w Krowodrzy karczma nazwiskiem „Mordownia“, własność żyda Neigera, ciesząca się zdaje się pobłażliwością władz, gdyż mimo, że jest widownią ustawicznych bitek, gniazdem wszelkiego rodzaju awanturników i mimo, że już niejednego dostarczyła nieboszczyka, dotąd odpowiednie władze nie postarały się o jej zamknięcie. Wszak to karczma żydowska, a nie chrześcijańska, więc pocóż jej przeszkadzać w rozwoju? Wszak ludność jeszcze wszystkiego nie przepiła i nie przeprocesowała, więc pocóż ratunek? Otóż karczma ta w ubiegły piątek znowu była widownią zapasów dwóch nienawidzących się rodów Chwastków.

Powracająca komisja gminna w osobie zastępcy wójta p. Stanisława Chwastka, syna jego Jana i Stanisława, oraz radnego p. Prochala wstąpiła z powodu zimna według zwyczaju na „jednego“.

Z drugiego końca wsi, widocznie dla zaczepki, przybył p. Marcin Chwastek, znany z gwałtownego charakteru i ustawicznych procesów w towarzystwie brata swego Jana oraz żołnierza obrony krajowej Noska i licznych przyjaciół, których miał poprzednio suto raczyć.

Gdy weszła komisja, zaprosił do picia p. Jana Chwastka, a gdy ten odmówił picia z rąk wroga, zalał mu wraz z bratem wódką oczy, a następnie silnem uderzeniem powaliwszy jego ojca Stanisława na ziemię, napastnicy rzucili się na Jana z kuflami, pięściami i kijem.

O braku poczucia ludzkości świadczy fakt, że bójce tej przypatrywało się 3 radnych gminy, oraz członkowie rodzin Machowiczów, Zbrojów i Rajtarów i liczny tłum „Audrusów i Antków“ i nikt nie kwapił się rozerwać walczących.

Dopiero rozpaczliwy krzyk siostry i żony bitego, które dowiedziały się o walce, poruszył kamienne serca i wtedy jedni poczęli ratować zemdlałego Stanisława, drudzy, w liczbie ich p. Rajtar, wyrwali z rąk napastników w straszny sposób zbitego i pokaleczonego Jana Chwastka i odnieśli do domu. — (Dodać wypada, że Jan Chwastek jest ojcem 4 małych dzieci i życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo).

To tylko dziwne, że mimo, iż cała wieś była ogromnie wzburzoną, nie było na miejscu ani wójta, ani policji gminnej, ani żandarmerji.

Ta ostatnia pokazuje się bowiem, ale tylko przy wyborach, obchodach narodowych i przy egzekucji podatków!

Dopiero, kiedy ludność już poszła spać, a chorym zajęli się lekarze i uspokoiły się umysły, około 10 tej w nocy, począł żandarm z wójtem budzić śpiących i spisywać protokół!

Starostwo wie dobrze, że Krowodrza jest przedmiejską gminą, gdzie znajdują przytułek różnego rodzaju wyrzutki miejskie, nożownicy i właściciele cudzego mienia, a jednak dotąd, mimo próśb gminy, nie postarało się o utworzenie posterunku żandarmerji, lub ekspozytury policji.

Wszak spokojni obywatele, z których ściąga się w niemiłosierny sposób podatki, mają także prawo do opieki ze strony państwa?

Dlaczego tylko przy obchodach narodowych (dodać wypada, że obywatele tutejsi z krewkim temperamentem łączą przywiązanie do obchodów narodowych) mamy być otaczani czułą i liczną opieką żandarmów, a zwykle egzekutorów?

Imieniem 5 tysięcznej ludności żądamy: 1) Zamknięcia raz na zawsze „Mordowni“. 2) Niewydawnia ani jednego konsensu na wyszynki wódek. 3) Zamykania knajp z godziną 6 wieczorem. 4) Surowego zakazu gromadzenia się tam niedorostków, urządzania przedstawień, zebrań, oraz wesel. 5) Zakazu sprzedawania niedorostkom do lat 18 wódki i papierosów. 6) Ścisłego czuwania nad tem ze strony zwierzchności gminy i żandarmerji. 7) Oraz utworzenia posterunku żandarmerji o sile 3 ludzi, lub ekspozytury policji. Tego w imię publicznego bezpieczeństwa mamy się prawo domagać i otrzymać winniśmy.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Sabina biskupa i Anizji męczenników; we czwartek Sylwestra papieża i Melanji.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 41, zachód przypada o godz. 3 minut 43, długość dnia godzin 7 minut 2.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Wieliczka 28 grudnia. (Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze). W niedzielę t. j. 20 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie Towarzystwa ogrodniczo sadowniczego w naszem mieście według zapowiedzianego programu. O godz. 9 rano zebrały się tłumy ludu wielickiego i inteligencji miejscowej w kościele parafjalnym. Po mszy św. przemówił ks. Twardowski od ołtarza do zebranego ludu i w gorących słowach zachęcił wszystkich do popierania szlachetnych celów nowozałożonego Towarzystwa. „Jest wiele Towarzystw w naszem mieście — mówił czcigodny kapłan — ale żadne z nich nie ma tak wzniosłego zadania, jak właśnie to Towarzystwo, które się dzisiaj po pierwszy raz uroczyście zebrało. Inne Towarzystwa mają cele budzenia ducha narodowego, wzajemnego pouczania się, rozrywki, niesienie pomocy biednym itp., a to Towarzystwo wszystkie te cele i zadania razem ze sobą łączy i przeprowadza praktycznie: podnosi kraj moralnie i materjalnie“.

Popołudniu o godz. 3 zebrali się wszyscy członkowie Towarzystwa w sali radnej, a z nimi przybyło także mnóstwo gości z miasta i okolicy. Przybyli dzielni Krzyszkowianie z swoim nauczycielem p. Tatarą na czele. Stawili się i Sierczanie z nowo obranym wójtem Woroniem. Między członkami widać było mnóstwo przedstawicieli zarówno inteligencji jak i mieszczaństwa wielickiego. Zebranie zagaił prof. L. Młynek, jako przewodniczący „komitetu“. Poczem nastąpił piękny wykład p. W. Maciaszka, dyr. szk. ogrodniczej w Tarnowie, który mówił „O sadownictwie“ wśród napiętej uwagi zebranych.

Po wykładzie, przemówił p. Młynek o korzyściach ogrodnictwa i sadownictwa, podał główne powody, które go skłoniły do założenia Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego w Wieliczce, zdał sprawę z czynności komitetu od samego początku, aż do założenia Towarzystwa, podziękował wszystkim ludziom dobrej woli, co się przyczynili do założenia Towarzystwa i jego uroczystego otwarcia.

Przemówienie swoje zakończył p. Młynek wezwaniem i gorącą prośbą do wszystkich obywateli miasta Wieliczki i całego powiatu, ażeby pilnie i gorliwie popierali pracę świeżo założonego Towarzystwa:

„Dzisiaj obchodzimy pierwsze święto sadzenia drzewka w naszym powiecie — kończył prof. Młynek — a tem drzewkiem jest właśnie nasze Towarzystwo ogrodniczo sadownicze. Kochani bracia Polacy, pielęgnujcie to drzewko, ochraniajcie go przed burzami i zniszczeniem ze strony psotnych ludzi — a da Bóg, że niebawem rozrośnie się w olbrzymie drzewo, zakrywające swymi konarami cały powiat wielicki i sąsiednie. Powstaną liczne jego „Oddziały“ i „Delegacje“ — zazieleni się nasza okolica sadami i ogrodami — podniesie się dobrobyt i moralność naszego ludu. Osiągniemy raj utracony już tu, na ziemi“.

Potem nastąpiły wybory i ukonstytuowanie się Towarzystwa: prezesem obrano jednogłośnie ks. St. Twardowskiego; zast. dra Ant. Podobińskiego; człon. Wydziału: A. Scheuringa, H. Kozubskiego, dra Friedberga, S. Małuję, T. Popiołka, J. Korka, M. Rembacza, W. Puchalskiego, dra Steinera, A. Zimmlerównę, K. Słotwińskiego; zastęp.: A. Gąsiecką, S. Łampickiego, J. Wiśniowskiego, L. Widomskiego, Zacnego, P. Skoczylasa; sędziami polubownymi: H. Henocha, K. br. Przychockiego, dra Z. Miczyńskiego; zast.: J. Fryta, ks. W. Stermacha; członkami kom. kontr.: L. Młynka, F. Aywasa, Ant. Müllera; zast.: J. Bartusia, J. Górnisiewicza.

Loterja fantowa „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie. Ponieważ ministerjum skarbu reskryptem z dnia 11 listopada 1903 przedłużyło termin urządzenia loterji fantowej „Macierzy szkolnej“ na rok 1904, odbędzie się ciągnienie losów dopiero dnia 29 grudnia 1904 roku. Zarząd „Macierzy szkolnej“.

Ze Stryja piszą nam: Dwa bolesne ciosy dotknęły nauczycielstwo stryjskiego powiatu pod koniec bieżącego roku.

Jednym, to śmierć ś. p. Jana Maryniaka, okręgowego inspektora szkolnego — drugim, to przeniesienie w stan spoczynku dra Czesława Niewiadomskiego starosty i radcy namiestnictwa.

Podczas konferencji okręgowej w dniu 17 grudnia b. r. żegnało nauczycielstwo ze smutkiem radcę Niewiadomskiego jako prezesa rady szkolnej okręgowej.

Gdy wymownemi, a z serca płynącemi słowy, żegnał reprezentant nauczycielstwa, p. Dr Chyrowski, ustępującego radcę, podnosząc jego zasługi, położone dla rozwoju szkolnictwa i dziękując za jego prawdziwie ojcowską opiekę i wyrozumiałość dla nauczycieli, łzy serdecznego żalu zabłysły w oczach starszych nauczycieli, a na sali słychać było szlochanie.

Rzewny ten nastrój udzielił się i ustępującemu przewodniczącemu, który w pożegnalnej przemowie zaznaczył, że w czasie urzędowania swego szczególniej zajmowały go sprawy nauczycielstwa, z którem łączyła go zawsze pamięć, że i on, będąc studentem, lekcjami dobijał się egzystencji. W końcu dodał, że niezbadane są wyroki Opatrzności, i kto wie, czy nie spotka się z nauczycielstwem na innem polu, albowiem zawsze uważał on nauczycieli za ludzi nie goniących za chlebem, lecz pracujących z powołania i z całem zaparciem dla innych, wznioślejszych celów.

Wszyscy starali się potem uścisnąć dłonie swego ustępującego przewodniczącego i wśród śpiewu „Niech żyje nam“ i „Mnohaja lita“ odprowadzili aż do drzwi gmachu szkolnego.

Ślub. W Wenecji odbył się ślub kościelny i cywilny panny Anny Zakrzewskiej z księciem Aleksandrem Tasca di Cuto z Palermo. Młoda, wielkiej urody oblubienica, poznała swego męża w Rzymie, gdzie zeszłą zimę z matką, z domu hr. Moszczeńską, spędziła. Książę Tasca di Cuto jest dziś jedną z najwybitniejszych inteligencyj Palermu i wodzem stronnictwa socjalistycznego, redaktorem i właścicielem dziennika „La Battaglia“, kandydatem na burmistrza miasta, w którem rodzina Tasca di Cuto posiada bardzo piękną willę. Siostra panny młodej jest za ks. Golicynem (z linji katolickiej), brat zastrzelił się przed kilku laty. Przy ślubie byli obecnymi tylko ojciec panny młodej, ojciec i siostra oblubieńca; jako drużbowie pana młodego w zastępstwie księcia San Carlo i księcia Trabia byli pp. Ara i Toraielli. Młoda para wyjechała w podróż poślubną, poczem osiędzie w Palermie, gdzie już jest jedna Polka, pani Marta Łabęcka, zamężna za księciem Fitalia.

Pani Zakrzewska z córkami mieszkała czas dłuższy w Krakowie.

KRAKOW, 30 grudnia.

Ignacy Paderewski przybył wczoraj do Krakowa z żoną i zamieszkał w Grand-hotelu.

Wydział wielki Kasy oszczędności miasta Krakowa odbył wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina posiedzenie, na którem uchwalono preliminarz wydatków administracyjnych na rok 1904 i załatwiono sprawy bieżące.

Pożegnanie wiceprezydenta Seidla. Piękną uroczystość obchodził wczoraj wydział naszego „Sokoła“. Oto żegnano serdecznego druha wiceprezydenta Seidla, odjeżdżającego do Wiednia; wieczornica ta zgromadziła w handlu Hawełki liczne grono członków wydziału i sądu honorowego sokolego, którego prezydentem był solenizant. W licznych toastach, wygłoszonych przez prezesa Turskiego, posła Rottera, prezesa szkoły ludowej dra Bandrowskiego, radcę dworu dra Jordana, redaktora Konopińskiego, naczelnika Rueńskiego, dra Balickiego, dyrektora Dąbrowskiego, podnoszono działalność obywatelską, niesłychaną jego skromność, odwagę, cechującą w tej pracy solenizanta. Ten znowu, dziękując za niezasłużone, jego zdaniem uznanie, zapewnił, że nigdy nie spocznie w pracy społecznej narodowej i nie wątpi, że nadarzy się po temu sposobność w kolonji polskiej we Wiedniu.

Wogóle zebranie miało nastrój nader podniosły, a serdeczność, panująca tam, łzy wyciskała z ócz obecnych.

Odśpiewaniem pieśni polskich i kolęd zakończyła się ta uroczystość, świadcząca zarazem o żywotności naszego „Sokoła“, z którego łona tak dzielni ludzie wychodzą.

Koncerty Paderewskiego stanowią wypadek dnia w naszem mieście. Znakomity artysta przyjechał już do Krakowa i zamieszkał w Grand hotelu, wymówiwszy się poprzednio od wszelkich przyjęć i uczt powitalnych.

Ponieważ co do urządzenia koncertów naszego mistrza krążą różne wieści, zaznaczamy, że Paderewskiego nikt nie „sprowadzał“ — ale on sam z własnej inicjatywy ofiarował się dać dwa koncerty, wyłącznie na cele dobroczynne — przedewszystkiem na dom sierót i na kasę emerytalną artystów sceny krakowskiej. Rozsprzedaż biletów odbywała się niezupełnie prawidłowo. Zanim ktokolwiek wiedział o koncertach, już prawie wszystkie lepsze miejsca były rozsprzedane drogą prywatną, tak, że w księgarni Krzyżanowskiego została tylko mała ilość biletów. Ta tajemnicza rozsprzedaż była i niewłaściwa i niepotrzebna. Koncert Paderewskiego jest taką atrakcją, że bilety rozkupią osoby niezawodnie z największym pośpiechem. Trzeci koncert urządzi hrabina Antoniowa Potocka na dochód towarzystwa św. Wojciecha. Paderewski gra tam tylko w drugiej części. — Nie potrzeba dodawać, że Paderewski nie mieszał się wcale ani do urządzania koncertów, ani do rozsprzedaży biletów.

Komisja konsensowa Rady miejskiej na posiedzeniu poniedziałkowem pod przewodnictwem radcy miejskiego dra Domańskiego na trzy podania o dzierżawę wielkich konsensów zaopinjowała przychylnie, na 8 podań o dzierżawę mniejszych konsensów oświadczyła się komisja co do 6 przychylnie, a co do 2 odmownie. Na dwa podania o rozszerzenie i równocześnie wydzierżawienie konsensów komisja załatwiła 1 przychylnie, jeden odmownie. Na podania

o własne konsensy wielkie dla p. Jana Götza po akimże konsensie browaru braci Johnów oświadczyła się komisja przychylnie, toż samo na podanie o konsens dla Bestermana w Małym Rynku. Wreszcie na 4 podania o drobne konsensy co do trzech oświadczyła się komisja przychylnie, a co do jednego odmownie.

W każdym razie znowu przybędzie miastu kilka szynkowni żydowskich.

Odznaczenie. Pomiędzy urzędnikami krakowskiego starostwa odznaczonym za zasługi przy niesieniu pomocy podczas ostatniej powodzi — wymienić należy koncepistę namiestnictwa dra Leopolda Mussilla odznaczonego złotym krzyżem zasługi. — Dr Mussil okazał szczególną gorliwość w niesieniu pomocy zagrożonym chatom wieśniaczym — przy ratowaniu ludzi, dobytku — przyczem odniósł ciężki szwank na zdrowiu — i wiele dni zmuszony był poddać się opiece lekarskiej. — Zaszczytna i honorowa oznaka zdobić będzie młodą, ale zasłużoną pierś urzędnika.

Pominięcie Krakowa. Za pomoc przy ostatniej wielkiej powodzi otrzymali zaszczytne odznaczenia cesarskie wyłącznie urzędnicy i burmistrz z Podgórza, a pominięto Kraków, jakoby w nim powodzi nie było i nie było osób, któreby tak samo zasługiwały na nagrodę. Prezydenta miasta zastępował w tym czasie z całą gorliwością I wiceprezydent dr Juljusz Leo i rozporządzenia jego były dużą pomocą dla ludności dotkniętej powodzią.

Najwięcej odznaczył się w akcji ratunkowej członek Rady miejskiej p. Karol Markus, który w tym czasie czuwał i prawie spełniał obowiązki naczelnika ekonomatu miejskiego i naczelnika miejskiej straży pożarnej. Pan Markus przez wszystkie dni, o każdej porze nietylko czuwał ale sam szedł w najbardziej zagrożone miejsca, narażając niejednokrotnie życie i nie szczędząc zdrowia. Ofiara ta zacnego obywatela znalazła dotąd jedynie uznanie w gronie członków Rady miejskiej, a nie doszła tam, gdzieby należało.

W Resursie urzędniczej odbędzie się w czwartek dnia 31 b. m. „zabawa Sylwestrowa“. Początek o godz. 8 mej wieczorem.

Zarząd krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej składa najserdeczniejsze podziękowanie Wmu księdzu Stanisławowi Chrobyńskiemu za hojny dar w sumie 4.000 koron, złożony na fundusz żelazny Towarzystwa.

Teatr ludowy zapowiada nam na tydzień bieżący: w piątek 1 go stycznia pop. „W noc Bożego Narodzenia“ opowieść zimowa w 8 odsłonach A. Mielewskiego z muzyką M. Świerzyńskiego, wieczorem: „Trójka hultajska“ melodramat Nestroja, w 4 aktach z tańcami i śpiewami: w sobotę „Hajduczek“ kom. w 4 aktach z powieści H. Sienkiewicza p. t. Pan Wołodyjowski, przerobił na scenę J. Popławski.

W niedzielę pop. „W noc Bożego Narodzenia“, wieczorem: „Trójka hultajska“.

Począwszy od 1-go stycznia przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie w pół do ósmej.

Ogólne zgromadzenie członków Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 delegacji krakowskiej odbędzie się w niedzielę dnia 3 stycznia 1904 r. o godz 4 po południu w sali posiedzeń Tow. zaliczkowego przy ul. Szewskiej l. 16 I p. W razie braku kompletu II Ogólne zgromadzenie odbędzie się w godzinę później w dniu i lokalu tym samym. — Prezes: Józef Popowski. Sekretarz: K. S. Jabłoński.

Pożegnanie. Dnia 28 grudnia odbyło się w Czytelni kolejowej w Krakowie uroczyste pożegnanie p. radcy F. Piaseckiego, swego członka honorowego, przytem wręczono temuż ozdobny album z adresem pożegnalnym. Cała uroczystość miała nadzwyczaj serdeczny charakter. Członkowie obsypywali p. F. Piaseckiego burzą oklasków podczas wręczenia adresu i żegnali go okrzykiem: Niech żyje!

Czytelnia kolejowa w Krakowie urządza w sobotę dnia 2 stycznia 1904 r. w sali p. Jana Götza-Okocimskiego, dawniej browar Johnów, ul. Ludwisz l. 15. wieczór kostjumowy.

Ogień i woda. Krakowska straż pożarna niosła wczoraj pomoc czynną w domu pod l. 99 przy ul. Dietlowskiej, gdzie po południu pękła rura wodociągowa.

Straż pod kierunkiem naczelnika p. Nowotnego zamknęła zasuwy i wstrzymała silny napływ wody.

O godzinie 8 wieczorem straż na wezwanie wyruszyła na ulicę Estery na Kazimierzu. gdzie pod l. 16 wybuchnął ogień piwniczny. Ogień w krótkim czasie ugaszono.

Na gorącym uczynku kradzieży, w jasny dzień, pochwycono przedwczoraj 19 letniego Stanisława Süssla, czeladnika ślusarskiego. Süssel dobranym kluczem, czy też wytrychem, otworzył sobie mieszkanie p. Fischera, przy linii A—B, gdzie wchodzący pan Fischer junior napotkał go przytulonego w kącie, ubranego w skradziono na prędce futro. Süssla oddano w ręce policji, która stwierdziła, że tenże już da poprzednio starał się dostać do mieszkania p. Fischera.

Aresztowano również 26 letniego Stanisława Stępińskiego, wyrobnika, który sprzedawał ułów skradziony, nie wiadomo na czyją szkodę.

Żyd Landau, kupiec na Szczepańskim placu, nietylko nie chce trzymać na składzie cukru przeworskiego, ale gwałtownie reklamuje cukier niemiecki. Żaden chrześcijanin nie powinien wspierać tego żydowskiego hakatysty.

Zguba. Pan Jan Błoniarz, właściciel składu lamp i nafty przy ulicy Florjańskiej l. 39, prosi o zaznaczenie, że jedna z Pań zostawiła w sklepie zarękawek brawy. Odebrać można tamże.

Składki. Na Zakład pani Żurowskiej J. Z. 2 korony.

Dla Wicherkowej N. N. 2 kor.

Dla staruszki N. N. 2 kor., Z. S. 60 hal.

Dla Kozłowskiej, Kudziela 1 kor.

Dla chorego ucznia N. N. 2 kor.

Dla wdowy po wyższym oficerze. Koledzy i koleżanki ś. p. Staranki, asystenta pocztowego, złożyli na ręce Administracji naszego dziennika 13 kor., jako pozostałą resztę od wieńca.

Na Jasną Górę. M. Geppertowa z prośbą o zdrowie dla synka 4 kor.

NEKROLOGJA.

Józef Benedykt Nowicki, radca sądowy i naczelnik sądu w Jaśle, przeżywszy lat 48, zmarł dnia 27 grudnia. Pogrzeb w Krakowie odbędzie się dnia 31 grudnia b. r. o godzinie 10 rano z dworca głównego. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele OO. Reformatów w Krakowie dnia 2 stycznia 1904 o godzinie 10 rano.

Maciej Riedel, b. kupiec i obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 92 zmarł w Krakowie dnia 28 b. m.

Kącik humorystyczny.

Znak szczególny.

Sędzia do dziewczyny, poszukującej zbiegłego uwodziciela. — Czy nie miał jakiego znaku szczególnego?

— I owszem: całując, zamykał lewe oko.

Ostrożny.

— Patrz — rzecze ojciec w gabinecie zoologicznym do syna — oto lew!

Dziecko zbliża się i chce dotknąć zwierzęcia.

— Co robisz! — wrzeszczy przerażony rodzic — może on nie jest dobrze wypchany!

Gorące przyjęcie.

— Szkoda, że nie kazałaś napalić, — rzekł gość w salonie, jak w lodowni.

— Phi!... przyjmiemy gości tak gorąco, że nie odczują zimna.

Z TEATRU.

Teatr miejski.

„Wesele Figara“.

Wyborny miała pomysł i okazała wiele dobrego smaku dyrekcja teatru, wystawiając arcydzieło Beaumarchaisego, może jednak było lepiej odłożyć przedstawienie na kilka dni, a lepiej je przygotować; tak zaś musieliśmy słuchać artystów nie umiejących roli do niemożliwości, patrzyć na sceny zbiorowe nałożone przez autora z niezrównanem mistrzowstwem a grane bardzo niedokładnie i godzić się na obcinanie tekstu zawsze przykre, podwójnie szkodliwe gdy chodzi o autora tej miary i sławy.

Z dawnej obsady pozostał tylko p. Sobiesław zawsze pełen grandecey, ale już zbyt beznamiętny Almaviva, i p. Stępowski, zabawny w roli ogrodnika. Grę p. Mielewskiego w roli Figara trudno ocenić, gdyż nie zdołał pamięciowo opanować roli. Pani Mrozowska natomiast najlepiej umiała tekst, i byłaby wogóle zupełnie dobrą Zuzanną, gdyby miała więcej wdzięcznej a naturalnej figlarności. O pani Sulimie można tylko powiedzieć, że była bardzo piękną, ale straszliwie zmanierowaną hrabiną, w dodatku grała jednostajnie i akcentowała fałszywie.

Role drugoplanowe miały lepszych wykonawców w osobach pani Wójcickiej (Marcelina) i pp. Zelwerowicza (Bartolo), Jednowskiego (Dosibo), panny Zielińskiej (Cheralisa), Dulembianki (Jenchetha), Przybyłowicza (Birdebisen) i Jejdego (Doublemara).

Całości brakło stylu i zaokrąglenia. W akcie IV. tańczono coś w rodzaju bolera, a galerja bardzo hałaśliwie i zupełnie niewłaściwie domagała się powtórzenia. Zdaje mi się, że w takich razach nigdy nie należy ustępować dziecinnej niesforności. „Wesele Figara“ nie jest baletem i może się zupełnie obejść bez tańców.

Dział ekonomiczny.

Niebezpieczeństwo grożące naszemu przemysłowi mydlarskiemu. Fabryka mydła do prania Schicht Aussig która, jak niedawno donieśli dzienniki, fabrykatami swoimi zalewa kraj cały, dąży wprost do zmonopolizowania fabrykacji mydło do prania, a w szczególności do opanowania całego zbytu w Galicji i w tym celu używa różnych sposobów, aby wyrugować z handlu mydło krajowe, a tem samem zniszczyć fabrykantów krajowych, którzy od szeregu lat pracowali ku zadowoleniu odbiorców, dając zarobek setkom rodzin. Rozporządzając milionowymi kapitałami łoży tysiące na szumną reklamę, kupcom zaś wpycha formalnie swoje mydło z „jeleniem“ i „kluczem“.

Niech pan weźmie towar na próbę, tłómaczy agent niechętnemu przyjąć niemieckiego mydła kupcowi — zapłaci pan dopiero po wysprzedaniu mydła.

W ten sposób oddaje agent mydło nawet byle jakiemu kramarzowi, nie pytając o to, czy zasługuje na kredyt, aby tylko mydło rozpowszechnić i publiczność do marki przyzwyczaić.

Tego samego nie mogą czynić producenci krajowi, gdyż nie mają oni do dyspozycji setek tysięcy koron na stracenie na kredytach udzielanych kupcom, nie zasługującym na nie. Takie nadmierne kredytowanie, zanie po prostu „rzucanie towaru“ jest niewątpliwie jedną z najgorszych form t. zw. „nielojalnej konkurencji“.

Nie dość na tem Pan Schicht używa jeszcze innych sposobów. Oto opłacane przez niego indywidua odwiedzają sklepy i domagają się mydła z „jeleniem“ i „kluczem“. W ten sposób chce on przekonać kupców, że publiczność żąda mydła z Aussig i chce zmusić kupców do trzymania jedynie mydła z „jeleniem“ lub „z kluczem“. A kupcy nieraz idą na lep takiej płatnej agitacji, sądząc, że istotnie publiczność preferuje mydło krajowe. Jeżeli się jeszcze zważy, że pan Schicht korzysta z taniej taryfy przewozowej przewóz 100 klg. mydła Aussig w Czechach na granicy saskiej, do Lwowa kosztuje 5 k. 27 hal., a przewóz 100 klg. mydła n. p. z Żywca, gdzie jest fabryka Munka, do Lwowa kosztuje 4 k.), że jój potrzebny do fabrykacji mydła, kosztuje np. w Wiedniu tyle taniej, aniżeli we Lwowie, iż lwowskim mydlarzom lepiej opłaci się sprowadzać łój z Wiednia, niż kupować go u tutejszych skartelowanych i wyzyskujących sytuację rzeźników, (to ma być kraj rolniczy ze znaczną hodowlą bydła czy to nie ironia?) to musimy przyjść do przekonania, iż ta niezdrowa konkurencja zabiłaby nasz dawniej kwitnący przemysł mydlarski, gdyby w jego obronie nie stanął cały ogół. (W Krakowie przed laty było 19 mydlarni, dziś jest ich tylko 4). A leży to w interesie nie tylko przemysłu krajowego, ale i mieszkańców kraju. Pan Schicht bowiem, a względnie milionowe konsorcjum stojące za nim nie rzuca setek tysięcy na marne. — Włożony kapitał odbiłby sobie Schicht z lichwiarskim procentem, gdyby mu się udało ogarnąć cały krajowy rynek zbytu i zniszczyć krajową produkcję, co jest jego celem. Mając wtedy monopol na dostawę mydła w kraju, kazałby sobie płacić, ceby mu się podobało. Ale spekulacja się nie uda, mamy bowiem mydło krajowe, równe co do ceny i jakości, a nawet tańsze i lepsze mydło Friedrichów. Rotha, Czaczkisa i innych we Lwowie, Różowskiego w Krakowie, Munka w Żywcu (Zabłocie), Wegner w Szczercu i wielu innych. — Nie wątpimy, że publiczność coraz bardziej uświadomiona na rzecz wytwórczości krajowej i kupiectwo nie dopuszczą do udania się szkodliwej dla kraju spekulacji, kupcy, którzy mają u siebie mydło z „jeleniem“ lub „kluczem“ dobrze zrobią, gdy je, po jakimś czasie trzymania w sklepie miejscu, zważą, a obaczą, iła to z takim hałasem reklamowane mydło traci na wadze.

Chleb dla swoich. Swego czasu donieśliśmy, że gmina Kalwarja zamierza oddać roboty wodociągowe obcej firmie. Obecnie dowiadujemy się, że wskutek interwencji Centralnego związku fabrycznego wydział powiatowy wadowicki wezwał gminę kalwaryjską, by przed ewentualnem rozpoczęciem budowy wodociągów weszła w układy przedewszystkiem z firmami krajowemi i o wyniku przedłożyła sprawozdanie.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Nagrody muzyczne.** Jak wiadomo, systemizował minister wyznań i oświaty doroczną nagrodę państwową w wysokości 1000 koron dla uczniów kompozycji we wszystkich konserwatorjach i szkołach muzyki w Austrji.

Obecnie rozpisano tą państwową nagrodę z następującemi warunkami:

a) Ubiegający się muszą być uczniami wymienionych szkół i to klas kompozytorskich. Do

konkursu dopuszczone będą tylko dzieła szlachetnego stylu, przedewszystkiem opery, albo fragmenty z oper, oratorja lub większe fragmenty z nich, dzieła symfoniczne, uwertury, koncerty, dzieła na orkiestrę i kameralne.

b) Do konkursu przedłożyć można tylko jedno dzieło.

c) Prace kompozycyjne mają być pisane wyraźnie, mają być oprawione, lub porządnie zeszyte. Na karcie tytułowej ma być uwidocznionem nazwisko i miejsce zamieszkania ucznia, dalej ma być wymienionym zakład naukowy, a prawdziwość manuskryptu ma być potwierdzoną przez dyrektora zakładu.

d) Ubiegający się mają przedłożyć swe prace do dnia 31 grudnia w ministerjum wyznań i oświaty, dotyczącego roku. Przyznanie nagrody nastąpi w pierwszych dniach lipca.

e) Postawienie wniosku o przyznanie nagrody będzie powierzonem Komisji składającej się z 10 członków. Ta wybierze z pośród siebie subkomitet z 4 członków, który dokona pierwszego rozpatrzenia nadesłanych dzieł.

f) Dzieła wskazane przez ten komitet, jako godne uwagi, mają być odegrane przed całą komisją, albo w całości, albo we fragmentach, we wiedeńskiem konserwatorjum.

Ta produkcja będzie urządzoną przez dyrektora przy współudziale uczniów muzyki i śpiewu najpóźniej 30 czerwca 1904.

Bezpośrednio po odegraniu tych utworów, nastąpi rozstrzygnięcie komisji i to absolutną większością głosów. Głosowanie jest tajne. Komisja jest w komplecie, jeżeli przynajmniej 6 członków jest obecnych.

Ze względu, że obecnie termin oddania prac jest już bardzo bliski, termin nadesłania prac przedłuża się tym razem do 31 marca 1904 r.

TELEGRAMY.

Śmierć.

Lwów 29 grudnia. (Tel. wł.). Zmarł tu wczoraj Paweł Świtalski emerytowany Radca namiestnictwa i starosta w 70 roku życia.

Komitet centralny.

Lwów 29 grudnia. (Tel. pryw.) Komisja wykonawcza centralnego komitetu wyborczego obradowała wczoraj pod przewodnictwem prezesa pos. Wojciecha Dzieduszyckiego. W obradach wzięli udział pp. Cieński, Kozłowski, Mernnowicz, Ostaszewski-Barański, Kayski, Skałkowski i Wiśniowski. Na porządku dziennym stała sprawa wyborów uzupełniających do Sejmu.

Nieszczęśliwy wypadek cesarza.

Wiedeń 30 grudnia. (Tel. wł.) Obiegały tu bardzo niepokojące wieści o stanie zdrowia cesarza, które wywołały ogólne zaniepokojenie. W istocie było tak, że cesarz schodząc ze schodów po odwiedzinach u arcyksiężnej, zaplątał nogi w dywan i upadł twarzą na stopnie, przyczem uderzył nieszczęśliwie twarzą o stojącą wzdłuż schodów ławkę i zranił się w prawy policzek tuż pod okiem. Po powrocie do zamku przywołani lekarze stwierdzili, że obrażeń cięższych niema, zalecili spokój i leżenie w łóżku. Cesarz położył się do łóżka, skarżył się na ból w krzyżach, ale już następnego dnia, w niedzielę, wstał, odbył zwykłą codzienną przechadzkę, a w poniedziałek przyjmował ministrów, zajmował się sprawami państwa i pracował przez kilka godzin.

Mianowania.

Wiedeń 30 grudnia. Cesarz udzielił inspektorowi urzędu cechowniczego Franciszkowi Dobrzyńskiemu tytułu i charakteru nadinspektora.

Minister skarbu zamianował komisarza skarbowego dr Tadeusza Konstantyna Uhle-Badencha koncepistą ministerjalnym przy ministerstwie skarbu. — Minister rolnictwa zamianował zarządców lasów i domen Gwidona Hentscha, Hieronima Hlebowickiego, Stanisława Dąbrowskiego, Gotfryda Worlickiego, Włodzimierza Karatnickiego, Franciszka Forstera, Alfreda Bibela, Adolfa Schoenthala Perwalda, Emila Nowotnego, Jana Langa, Ludwika Kollera, Karola Dittmara i Chrystyana Karsta leśniczymi.

Sankcje.

Wiedeń 30 grudnia. „Wiener Ztg“ ogłasza sankcję cesarską uchwalonego przez delegacje prowizorjum budżetowego na dwa pierwsze miesiące 1904 r.

Cesarz sankcjonował uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę w sprawie poboru 30 procent dodatku krajowego do podatku od wina, moszczu winnego i moszczu owocowego, oraz ustawę pozwalającą gminie Leżajsk na pobór wyższych opłat gminnych od napojów spirytusowych.

Rozporządzenie cesarskie.

Wiedeń 30 grudnia. „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie cesarskie na podstawie § 14 w przedmiocie poboru podatków i opędzania wydatków na czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1904.

Nowy kodeks karny.

Wiedeń 30 grudnia. (Tel. wł.). Prace nad ukończeniem nowego kodeksu karnego są na ukończeniu. Głównym autorem projektu jest profesor dr Jammasch. Całość odznacza się humanitarną tendencją. O ile Rada państwa będzie zwołaną i rozpocznie prawidłowo prace, projekt zostanie wniesiony już podczas pierwszych posiedzeń.

Dymisja ambasadora.

Wiedeń 30 grudnia. (Tel. wł.) Baron Passetti, ambasador Austro-Węgier przy Kwirynale wkrótce ze swego stanowiska ustąpi. Następcą jego przy dworze włoskim będzie jeden ze szefów sekcji w ministerjum spraw zagranicznych.

Nowe działa.

Wiedeń 30 grudnia. (Tel. wł.). Miarodajne sfery wojskowe uważają za konieczne, sprawienie nowych dział polowych tak dla armji, jak i dla maryuarki. W marynarce mają służyć te działa, w razie wylądowania, do operacji wojennych na lądzie stałym.

Sejm bukowiński.

Czerniowce 30 grudnia. Przy sposobności zapytania wystosowanego przez pos. Mikołaja Wasilkę do marszałka krajowego w sprawie rzekomej protekcyjnej gospodarki przy przyjmowaniu organów dla zakładu krajowego od piwa, ze strony Wydziału krajowego, przyszło do bardzo żywej wymiany słów pomiędzy pos. Wasilką i Onnulem z jednej strony, a marszałkiem i pos. Mustazą z drugiej strony.

Nastąpiła dyskusja nad wnioskiem komisji uniwersyteckiej o przyznanie na gmach uniwersytetu z funduszów krajowych 250.000 kor. płatnych w 25 rocznych ratach.

Prezydent kraju ks. Hochenlohe wita w gorących słowach to popieranie uniwersytetu najważniejszego czynnika kulturalnego w kraju i zapewnia, że także i on będzie się starał według sił popierać życzenia uniwersytetu i miasta.

Pos. Mikołaj Wasilko nie zgadza się z wnioskiem, przyczem wskazuje na obecny ekskluzywnie niemiecki kierunek na uniwersytecie, na upośledzenie ruskich i polskich profesorów, oraz na fakt odmówienia przyjęcia akademików ruskich.

Rektor uniwersytetu Herman odpiera te zarzuty.

Wnioski komisji przyjęto jednogłośnie. Posiedzenie odroczono do wieczora.

W przededniu wojny.

Londyn 30 grudnia. (Tel. wł.) Panuje tu stanowcze przekonanie, że spór rosyjsko-japoński pokojowo nie może być załatwiony. Usposobienie pokojowe, jakie się daje odczuć w ostatnich dniach w prasie i dyplomacji rosyjskiej powstało według dzienników londyńskich tylko ze względów taktycznych.

Pancerniki japońskie.

Londyn 30 grudnia. (Tel. wł.). Prócz zakupionych przed tygodniem 2 statków wojennych, zamówił rząd japoński jeszcze 2 wielkie pancerniki, które niebawem mają być oddane do użytku.

Wojna czy pokój za 10 dni?

Tokio 30 grudnia. (Tel. wł.). Przygotowania wojenne trwają z niebywałą energją w dalszym ciągu. Za 10 dni i armja i flota będą zupełnie gotowe do walki.

Zarządzenia wojenne Japonji.

Tokio 30 grudnia. Uchwalone przez gabinet i przyjęte przez tajną Radę rozporządzenie wyjątkowe, pojawiło się onegdaj wieczorem. Upoważnia ono rząd do czerpania z nieograniczonego kredytu na cele wojskowe.

Oprócz tego, wydano jeszcze inne rozporządzenia wojskowe, odnoszące się do głównej kwatery i sztabu na wypadek wojny. Inne znów rozporządzenie ustanawia Radę wojenną.

Gotowość do walki.

Pekin 30 grudnia. Wicekrólowie trzech centralnych prowincji zawiadomili, że mają do rozporządzenia 90.000 wojska wykształconego przez obcych oficerów.

Oszust żydowski.

Wiedeń 29 grudnia. Uwięziono tu urzędnika Banku berlińskiego dla handlu i przemysłu Palzera, pod zarzutem sfałszowania listu kredytowego na 50.000 franków, które wypłacił „Credit Lyonais“. Palzer, u którego znaleziono sporo pieniędzy i kosztowności, twierdzi, że jest niewinny, lecz policja jest przekonaną, że on popełnił fałszerstwo także drugiego listu kredytowego na 20.000 fr., podjętych z banku „Credit Lyonais“ w Nicei.

Żydowskie trwogi.

Berlin 29 grudnia. Z Nowego Jorku donoszą prywatnie, że z powodu pogłosek, jakoby w Kiszyniewie w Nowy Rok rosyjski zanosiło się na nową rzeź żydów, stowarzyszenia żydowskie w Nowym Jorku zwróciły się do prezydenta Roosevelta i do kongresu z prośbą o interwencję u rządu rosyjskiego. Były konsul jeneralny Wolf imieniem żydowskich Stowarzyszeń wniesie osobną petycję do departamentu państwowego.

Ultimatum Japonji.

Paryż 29 grudnia. Z Londynu donoszą tu, że angielskie dzienniki ogłaszają oświadczenie japońskiego poselstwa, według którego w nocie Japonji do Rosji postawione są następujące warunki:

1) Formalne uznanie niezawisłości i nietykalności Korei i Chin.

2) Równe traktowanie wszystkich narodów i przyjęcie systemu otwartych drzwi w Korei i w Chinach.

3) Specjalna ugoda w sprawie Mandżurji.

Wojowniczy żyd.

Paryż 29 grudnia. W czasie świąt w jednej z eleganckich restauracji tutejszych znany członek klubów arystokratycznych, baron M., który w swoim czasie rzucił się na prezydenta Loubeta na placu wyścigowym w Auteuil, zawołał: „Precz z żydami!“ Obecny kapitan Lewy, żyd, rozpoczął z nim bójkę. Z tego powodu odbył się pojedynek na szpady. Lewy otrzymał ranę w rękę.

Wojenne odgłosy.

Londyn 29 grudnia. Jak dzienniki donoszą, poseł japoński zjawił się wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych i złożył tam, jak słychać, ważne oświadczenie. „Morning Post“ donosi, że mylnem jest doniesienie jakoby Japonja postawiła Rosji pewien stale oznaczony termin dla odpowiedzi.

Tokio 29 grudnia. Tajna rada przyjęła uchwałę rządu w sprawie przyspieszenia budowy kolei Seoul-Fuzan, oraz inne zarządzenia natury wojskowej.

Skazanie Bilsego.

Forbach 29 grudnia. „Forbacher Ztg“ donosi, że wczoraj dnia 23 grudnia potwierdził wyrok sądu wojennego skazujący porucznika Bilsego na wydalenie ze służby i 6 miesięczne więzienie.

Katastrofa w kopalni.

Bachmut 29 grudnia. W kopalni węgla zawalił się szyb i zasypał 18 górników. Robotami ratunkowemi kieruje gubernator.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 29 go grudnia. — (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117 25 Renta majowa 100 60 Węg. renta koronowa 98 75, Akcje austr. zakładu kredyt. 688·—, Akcje węg. 782·—, Akcje Anglobanku 282 25, Akcje Uniobanku 549 — Akcje Länderbanku 447 50 Akcje kolei państ. 676 75 Lombardy 90 —, Akcje fabryki broni 458 —, Akcje tytoniu 350 —, Akcje Alpiny 422 50 Losy tureckie 137·25, Ru[illegible]e 252·50.

Cukier (spok.) 19 25, spirytus (bez ochoty) 44·20 nafta niezmieniona.

Berlin 29 go grudnia. — (Giełda [illegible]). — Austr[illegible] Akcje kredytowe 217 —, Towarzystwo dyskontowe 198·50.

N A D E S Ł A N E.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Prenumeratę

na czasopisma

polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie

przyjmuje,

zapewniając szybką i punktualną ekspedycyę 2618

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie

8, ulica św. Jana, Hotel Saski

Farmaceuta

z ośmiomiesięczną praktyką, **poszukuje posady.** Poste restante „Farmaceuta“ Jasło. 3422 1 0

Dla Pań!

Pokój frontowy lub od podwórza obszerny, na I. piętrze, tanio zaraz do wynajęcia. Może być umeblowany z całem utrzymaniem lub bez. Wiadomość: ulica Krótka L. 6 I piętro, drzwi na lewo. 3421 1 3

HERBATA

oryginalna chińska aromatyczna, smaczna i dobrze naciągająca

marką „CHINCZYK“

Cena za funt czystej wagi:

1	„Gospodarska“	3 kor.	20	hal.
2	„Familijna“	4 „	—	
3	„Melange“	5 „	20	„
4	„Gościnna“	6 „	40	„
5	„Boudoir“	8 „	—	
6	„Wyborowa“	10 „	—	
7	„Proszkowa“	4 „	—	
8	„Proszkowa“	2 „	80	„

Do nabycia w składzie

Firmy Dra NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVIČIC

w Krakowie, Rynek gł. L. 25.

P. Handlującym udziela się opust i kredyt. 2842 9 0

Lokomobila benzynowa

sile 12 HP., z młocarnią i prasą do ...ny do wypożyczenia od 15 stycznia ...4. Bliższej wiadomości udziela Zarząd Dóbr Mogilany. 3411 1 3

Stanisław Bocheński

...ad powozów i wózków

w Nowym Sączu

wykonuje roboty siodlarskie i tapicerskie. 3415 1 5

Gwiazdkę i na N. Rok

poleca

WŁ. LIMANOWSKI, Zegarmistrz

Kraków, Sukiennice L. 18

Prawdziwe Roskopf Patent i Longines itd. złote, srebrne, niklowe. Zegarki niklowe od ...yżej. Budziki amerykańskie od z gwarancją. Przyjmuje wszelkie naprawy. 3348 6 10

Osoby szczupłe

wa łe, oraz dzieci po krótkiem użyciu

„Kopolo“ (marka ochronna)

dostają znakomicie pełną postać ...y biust znakomicie wypełniony.

W puszkach 5 kilowych

po kor.	1·80	3·60	6
na	6	14	30 dni

Skutek pewny. Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach. W Krakowie w droguery Zapotha i Sp. We Lwowie apteka Piotra Mikolascha i Z. Rückera. 1883 27 25

... gros Fr. Vitek & Comp., Praga.

NA GWIAZDKĘ

...eca bardzo piękne, ręcznie malowane, ... złotych ramach **obrazy od 2·50.**

...razy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo nizkich.

...y **wyrób ram** wszelkiego ..., najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założenia 1866

E. LEICHTA w Krakowie

...a Pijarska przy bramie Floryańskiej

... 0

Od Redakcyi:

Premium artystyczne: kolorowa reprodukcya obrazu polskiego artysty.

Tygodnik Illustrowany

Od Nowego Roku 1904 rozpoczyna druk nowych powieści:

SYN MARNOTRAWNY — powieść współczesna **Józefa Weyssenhoffa.**

MROK powieść historyczna A. KRECHOWIECKIEGO.

W ciągu roku 1904 każdy prenumerator Tygodnika Illustrowanego otrzyma: **53** numery pisma, zawierającego około 1000 kolumn tekstu z 1200 rysunkami, kopjami obrazów, illustracjami chwili bieżącej, z okładką ogłoszeniową — nadto

premjum wyjątkowe bez podwyższenia dotychczasowej ceny prenumeraty.

24 TOMY (co miesiąc 2 tomy) Powieści i Dzieł popularnych

W tem 12 tomów dzieł H. SIENKIEWICZA: zawierających „POTOP“ i „PAN WOŁODYJOWSKI“ **oraz 12 tomów dzieł różnych autorów z dziedziny literatury, historji, nauk społecznych, badań przyrodniczych i t. p.** — W Styczniu: **„Wielkie legendy ludzkości“**; w Lutym: **„Małżeństwo u różnych narodów“**; w Marcu: **„Życie artystyczne ludzkości“** (z illustracjami).

W bezpłatnym dodatku w arkuszach powieść tłómaczona. 3371 4 6

PRENUMERATĘ PRZYJMUJE:

Główna ekspedycja „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO“ we Lwowie, Pasaż Hausmana L. 9, w Krakowie: Gebethner i Sp. oraz wszystkie księgarnie.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego“ razem z 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza, 12 tomami dzieł popularnych i dodatkiem powieściowym w arkuszach:

we Lwowie:		w Galicji i Bukowinie z przesyłką poczt.:	
Kwartalnie	6 koron 80 hal.	Kwartalnie	7 koron 20 hal.
Półrocznie	13 koron 60 hal.	Półrocznie	14 koron 40 hal.
Rocznie	27 koron 20 hal.	Rocznie	28 koron 80 hal.

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce), **zaś dzieła popularne** w ozdobnej płóciennej oprawie dopłacają za tom tylko 40 hal., t. j. kwartalnie za 6 tomów 2 kor. 40 hal., półrocznie za 12 tomów 4 kor. 80 hal., rocznie za 24 tomów 9 kor. 60 hal. Należytość tę prosimy nadsyłać razem z premumeratą — **Pierwsze 60 tomów Sienkiewicza**, z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą bez oprawy 65 kor., w oprawie 89 kor. — Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika“ można nabywać w cenie 3 kor. 20 hal.; bez przesyłki i opakowania.

Komplet ten 60 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany seryami po 12 tomów, za nadesłaniem w 5 ratach po 13 kor. za tomy bez oprawy, zaś po 17 kor. 80 hal. za tomy w oprawie.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna Ekspedycya „Tygodnika“ we Lwowie, pasaż Hausmana 9.

Opuścił prasę nowy

Kalendarz krakowski D. E. Friedleina.

Kalendarz ten zawiera oprócz starannie opracowanego kalendaryum kościoła rzymsko-katolickiego i grecko-katolickiego wraz z podaniem kalendarza żydowskiego — kalendarz astronomiczny, jak również na każdy dzień obliczone daty wschodu i zachodu słońca, jakoteż zmiany księżyca. Prócz tego każdy miesiąc opatrzony jest notatką p. t.: Rady gospodarcze.

Najważniejszą część kalendarza stanowi dział literacki, na który złożyli się najznakomitsi pisarze nasi współcześni. Treść:

1. Tetmajer K. Apostrofa, wiersz.
2. Rydel L. Jeńcy, dramat w 3 aktach.
3. Gwiżdż Feliks. Gość na weseln, nowella.
4. Rydel L. Aforyzmy.
5. Żuławski J. Mędrzec, wiersz.
6. Nowaczyński A. N. Wesoła historya o smutnej Syrenie, nowella.
7. Wyspiański St. Pogrzeb Kazimierza W., wiersz.
8. Tetmajer Wł. Mały obrazek, nowella.
9. Żuławski J. Wianek mirtowy, akt 2-gi.
10. Tetmajer K. Apostrofa, wiersz.
11. Słończewska K. Trzy kobiety, nowella.
12. Nowaczyński A. N. Aforyzmy sowizdrzalskie.

3393

Drugą ważną część kalendarza stanowi część informacyjna, mieszcząca opisy miast Krakowa, Lwowa i Wieliczki wraz z podaniem dla przejezdnych sposobów zwiedzania tychże; dalej rady obu miast. Podaje również spis ważniejszych zdrojowisk polskich pod 3-ma zaborami i spisy lekarzy i adwokatów w Krakowie, Lwowie i Warszawie. Wreszcie wykaz najważniejszych szkół w kraju, przepisy pocztowe i kolejowe i t. d.

Kalendarze zdobi okładka rys. S. A. Procajłowicza. Objętość kalendarza 20 arkuszy tj. 320 stron. Cena egz. w opr. kart. 1 kor.

Krakowski Zakład Witrażów

i OSZKLEŃ ARTYSTYCZNYCH

Prof. W. EKIELSKIEGO i ANTONIEGO TUCHA

Kraków, Wolska 36. 2741 9 0

„MERKURY“ Gazeta Losowań i Handlowa.

Dokładne wykazy wszystkich ciągnień oraz **popularne** artykuły z dziedziny handlu, przemysłu i beztronne wskazówki o lokacji kapitałów. 3312 4 0

Bezpłatne dodatki:

Kalendarzyk bankowy i „Rocznik finansowy“.

Prenumerata całoroczna tylko 3 kor. 60 h., półroczna 1 kor. 80 hal. — Numera okazowe darmo.

Adres: **Administracya „Merkurego“ w Krakowie** Rynek główny L. 5.

Poszukuje się

Pomocnicy pocztowej

zdolnej do prowadzenia stacyi telegraficznej. Posada zaraz do objęcia. Warunki listownie. Zgłoszenia: Urząd pocztowy Borzęcin. 3413 1 2

Początkujący koncypient

adwokacki, poszukuje posady. Wiadomość pod: T. Ch. Kraków, ulica Krótka L. 10. 3412 1 3

EKONOM

poszukuje posady od Nowego Roku lub później, za małem wynagrodzeniem. Adres: F. Grabowski, Obszar dworski w Ostrowie p. Ropczyce. 3414 1 3

Posady nauczycielki

lub zajęcia biurowego poszukuje ... z dobrego domu z 8 kl. wydz., muzyką, językiem franc. Garcary Trzebinia poste restante. 3377 2 3

Pomocnik handlowy

zawodu korzennego, dobrej ko...duity, władający językiem po...skim i niemieckim, uzdolniony do szybkiej ekspedycyi, znajdzie umieszczenie w naszym handl...

J. SCHAITTER i SPÓŁKA

w Rzeszowie. 34.. 1..

ODEZWA

do serc miłosiernych!

OSOBA z dobrej rodziny, wdowa ... wyższym oficerze wskutek nieszczęść i choroby jest w bardzo opłakanem położeniu, prosi litościwe serca o odzież ciepłą i pożywienie, bo literalnie g... z głodu. Może kto się zlituje i da j... obiad albo kolację a Bóg stokrotnie wynagrodzi. Teraz zima, nie ma a... na opłacenie pomieszkania, ani na w...gle. Bliższych informacyi udzieli Administracya „Głosu Narodu“ ulica św. Krzyża Nr. 7. 3365 4 0

WINA WĘGIERSKIE

Tokay Hegyalyajskie

z własnych winnic w Satoralya Ujhely, które obecnie pare set beczek produ...kują w wyborowych gatunkach

w Magazynie Juliusza Grosse...

w Krakowie, Rynek L. 34, 327...

„Dużo“ pieniędzy!

miesięcznie do 500 złr. może zarobić każdy łatwym sposobem bez szczególnej wiadomości, uczciwie i bez kosztów. Poślijcie tylko zaraz swój adres pod: E. 1035 Annoncen Abteilung des 3109

Merkur, Mannheim

Meerfeldstrasse 44.

Ogłoszenie konkursu.

Do nadzorowania budowy **miejskiej stacyi elektrycznej w Krakowie** potrzebnym jest **inżynier elektrotechnik,** któryby następnie mógł objąć techniczne kierownictwo zakładu.

Posada ta będzie na razie prowizoryczną; stabilizacya, z którą się łączy nabycie prawa do emerytury, nastąpić może po roku próbnego kierownictwa stacyą.

Pobory przywiązane do tej posady będą następujące:

a). 3600 koron rocznej płacy z prawem do 3 dodatków pięcioletnich po 10%;
b). wolne mieszkanie w zakładzie z opałem i światłem;
c). ryczałt 240 koron rocznie na wyjazdy;
d). remuneracya w miarę rozwoju zakładu;
e). oprócz powyższych poborów otrzyma kandydat przez czas trwania budowy odpowiedni dodatek budowlany.

Ubiegający się o tę posadę powinni wykazać następujące kwalifikacye:

1). Wiek niżej 40 lat.
2). Świadectwo ukończonych wyższych studyów technicznych, oraz specyalnych studyów w dziale elektrotechniki.
3). Dowody przynajmniej 3 letniej praktyki w zawodzie elektrotechnicznym.
4). Kandydaci winni posiadać dokładną znajomość języka polskiego — oraz języka niemieckiego — w mowie i piśmie.
5). Winni podać możliwy najkrótszy termin, w którym by mogli objąć posadę w Krakowie.

Podania w języku polskim z dołączonym treściwym przebiegiem życia (curriculum vitae) wymienieniem dotychczas zajmowanych stanowisk i obecnych poborów służbowych należy nadsyłać pod adresem: **„Dyrekcya Gazowni miejskiej w Krakowie“** najpóźniej **do dnia 15 Stycznia 1904.**

Kraków, dnia 21 Grudnia 1903. 3418 1 2

Prezydyum stoł. król. miasta Krakowa.

M. Beyer i Spółka

PRAKTYCZNE ELEGANCKIE

Codzień Nowości

w Bluzkach i Halkach damskich, Jedwabiu, Wełnie i Bawełnie, we wszystkich kolorach i wielkościach.

SEZONOWE NOWOŚCI

Kraków, Sukiennice Nr. 12-13-14.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.